CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 20 SIERPNIA 1933 R. NR. 16.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

„Znajomość przedmiotu"

W świadomości przeciętnego inteligenta polskiego, zwłaszcza z Rusi Czerwonej, utrwaliło się swoiste, niepoddawane naogół rewizji przekonanie, że sąsiadując od zarania swych dziejów ojczystych z narodem ukraińskim — zna go dobrze i głęboko, że całkowicie w duszę mu zajrzał.

Podpatrzył Polak u Ukraińca „siła złego" — przysłowia ludowe — złe, żołnierskie, z lamusa historji wydobył fakty świadczące o dzikości obyczajowej Kozaków — anarchizm, rizuny, z codzienności — wyczyny, szowinistów, objawy przerostu krytycyzmu, tchórzostwa politycznego...

I na tem się zatrzymał. Miał rację. Poco zgłębiać zło? Paprać się w błocie ukraińskiego życia?

*

Przychodzi mi na pamięć parę spostrzeżeń. Przez lat parę mieszkałem w Warszawie w okolicy zamku, w sąsiedztwie Muzeum Narodowego i tu stwierdziłem, że wszyscy prawie znajomi moi przygodni i nieprzygodni, codziennie przechodzący obok Muzeum Narodowego i Zamku Królewskiego — nigdy nagromadzonych skarbów muzealnych nie widzieli ani przebogatych i pięknych wnętrz zamkowych nie oglądali.

Przed 3 laty przejazdem w Krakowie w gronie świeżo zapoznanych kolegów uniwersyteckich zwiedzałem miasto. Wśród pięciu mych „cicerone'ów" znalazł się jeden tylko kolega, który nie był „w narodowym pamiątek kościele" ignorantem. Znał i kochał Kraków. A reszta? Reszta „okazyjnie" ze mną zwiedziła groby królewskie na Wawelu, podziwiała piękność komnat zamkowych, poraz pierwszy trafiła do szeregu kościołów.

Powiedziałby pochopny w wyciąganiu wniosków, że przykłady przytoczone są wyrazem reakcji i znużenia po latach muzeomanji z okresu niewoli. Ale oto przykład z innego świata.

Przez pięć lat przebywałem na Dalekim Wschodzie i poznałem kolonję polską w Charbinie. Zaobserwowałem, że przeważająca część, może dziewięćdziesiąt kilka procent inteligencji polskiej, zarzuconej od czasów wojny japońsko-rosyjskiej do odległego i pięknego kraju — Chin, Chińczyków, ich języka, historji, dążeń kulturalnych i politycznych *prawie całkowicie nie zna*. Drobne fakciki z obyczajowości chińskiej, przypadkowe spostrzeżenia optyczne i spory zasób przekleństw chińskich zamyka sferę ich znajomości życia największego liczebnie narodu świata.

To samo prawie powiedzieć można o znajomości świata żydowskiego wśród chrześcijańskiej części inteligencji polskiej. Kto i co wie o Bundzie, Poalej-Sjonie, Bialiku, Tel - Awiwie lub jidisch - deutsch'u?

Wydaje mi się, że przykładów tego rodzaju wyszukać można wiele i wszędzie.

Na tle tych spostrzeżeń uprzedzająca długie wnioskowanie intuicja narzuca już gotową hipotezę, którą można sformułować jak następuje: długotrwała bliskość fizyczna i łatwość poznania rzeczy działa hamująco na wolę poznania; obserwacja i poznawanie (nienaukowe i niesystematyczne) rzeczy od dzieciństwa powoduje jej zniekształcenie w świadomości, wywołane niekorygowanem obserwowaniem w okresie przemian psychicznych, zachodzących równolegle z rozwojem i dojrzewaniem duszy ludzkiej.

Dużo uzupełniających pozatem uwag nasunąć może kwestja przypadkowej cechy atrakcyjności i egzotyczności rzeczy poznawanej, problem zbanalizowania największych nawet arcydzieł literatury pięknej przez drobny fakt zamieszczenia ich w antologjach i podręcznikach szkolnych.

Ciekawem i pożytecznem byłoby wykorzystać na terenie życia polityczno - społecznego zdobycze psychologji i pedagogiki, w granicach których, zlekka i niefachowo dotknięte zagadnienia poznawania leżą i są, prawdopodobnie, szeroko rozwinięte i opracowane.

*

Gdy przed paru laty poraz pierwszy porozumiewałem się ze społecznikami polskimi we Lwowie na tematy polsko - ukraińskie i operując danemi z prasy ukraińskiej prosiłem o wyjaśnienie niezrozumiałych szczegółów życia galicyjskiego — to mi się przypomniało zwiedzanie starego Krakowa i podświadomie odczuwałem, że wspólne w labiryncie spraw polsko - ukraińskich odbywamy wycieczki. Innym znowu razem cierpliwie wysłuchiwałem mniej lub więcej fantastyczne, zawsze jednak „ekskatedralistyczne" programy, plany i charakterystyki sytuacji kreślone przez „ludzi z terenu".

Później, po latach paru, gdy sumieniami i opinją społeczeństwa polskiego wstrząsnęło morderstwo ś. p. T. Hołówki, jeszcze później, gdy już echa strzałów truskawieckich zatarły się w pamięci, a ubiegły czas pozwalał przypuszczać narodzanie się nowych nastrojów i wybitnej ruchliwości polskiej elity galicyjskiej, na odcinku spraw polsko - ukraińskich, wówczas właśnie stwierdziłem, że znaczna część, może większość, patrycjatu lwowskiego całemi godzinami przerzucająca u George'a wielkie płachty „The Times'a" „Le Matin'a" lub innego Tageblattu — języka ukraińskiego nie zna, prasy ukraińskiej nie czytuje, o życiu większości ludności czterech województw wschodnio - południowych dowiaduje się z kroniki „ruskiej" „Kurjera Lwowskiego" i innych organów politycznego chassydyzmu polskiego.

Dzisiaj, po 15 latach niepodległości polskiej, po 10 latach nieustannego krwawienia rany polsko-ukraińskiej, w dobie szybkiego rozwoju ruchów narodowościowych i rozlewającej się fali nacjonalizmu w Europie i Azji musimy wyprowadzić bilans swej znajomości zagadnienia polsko - ukraińskiego i rzetelnie, z wiarą w pożyteczność tego wyznania — powiedzieć prawdę w oczy: nasza młoda myśl polityczna (poza nikłemi wysepkami) problemu ukraińskiego nie rozumie i częstokroć nie dostrzega. Nie rozumie go myśl polityczna Wielkopolski, *nie rozumieją go Polacy „Małopolscy", wbrew wygórowanym ambicjom w tym kierunku.*

Wypadki toczą się szybko w naszych gorączkowych czasach. Toczą się szybciej niżeli je — zaabsorbowana tysiącem spraw odbudowy i rozbudowy Państwowości Polskiej myśl polityczna zaobserwować i *przetrawić* potrafi.

Umieliśmy w dobie encyklopedystów wydawać i czytywać Ateneum ks. Chmielowskiego, w czasach Fryderyka i po zwycięstwie Piotra I pod Połtawą obywać się pospolitem ruszeniem, umieliśmy składać dowody wielkiego zacofańswa i wstecznictwa.

Umiejmy dziś sprawę polsko - ukraińską odnieść do lepszej, również tradycyjnej połowy dziejów przeszłości i współczesności naszej, do której zaliczamy okresy nieznanej w świecie zachodnim tolerancji religijnej i narodowościowej, Konstytucję 3 Maja i stare, postrzępione sztandary z nadpisami w dwu językach — „For our and your liberty" — „Za naszą i waszą wolność".

Jedyna ku temu prowadzi droga. Wskazywali ją Piramowicz i Staszyc, Szkoła Rycerska i jej wielki uczeń Tadeusz Kościuszko. Na imię jej rzetelne, z trudem i mozołem, zdobywanie wiedzy o problemie podlegającym rozstrzygnięciu.

BOHDAN SŁOWIAŃSKI.

Na marginesie „patrjotycznej" książki

Oszczercza propaganda podczas wojny światowej stała się ważnym czynnikiem militarnym u wszystkich narodów, zawikłanych w wojnę. W celu urabiania opinji zagranicznej oraz „patrjotycznego" nastrajania własnych mas ludowych, propagandowe ekspozytury sztabów generalnych fabrykowały masowo wszelkiego rodzaju okrucieństwa i starały się w opinji publicznej przedstawiać nieprzyjaciela w najczarniejszych kolorach, idealizując jednocześnie dla kontrastu własną armję, jej rycerskie metody wojenne i t. d. Jeszcze dotychczas tkwią w pamięci naszej opisy potwornych zbrodni nieprzyjacielskich — jak np. w pewnym kraju z trupów nieprzyjacielskich wyrabiano glicerynę, margarynę dla ludzi i pokarm dla świń — jak nieprzyjacielskim dzieciom podsuwano zatruty cukier, odrębywano im rączki, albo dawano im do zabawy granaty, które rozszarpywały „biedne ciałka" — jak obcinano kobietom piersi, księżom uszy, wyklówano oczy jeńcom — i tak w nieskończoność...

Dziś wiemy już, że to były plotki, puszczane w obieg świadomie i zorganizowane przez kłamliwą propagandę, a publicysta angielski Artur Ponsomby zebrał je w osobnej publikacji i poświęcił specjalne studjum tym produktom wojennej psychozy.

Także polsko-ukraińska wojna w Galicji Wschodniej obfitowała w podobne oszczercze plotki, krew w żyłach mrożące. Kto chciałby, mógłby do pewnego stopnia usprawiedliwiać tę wojnę psychiczną w toku krwawych walk, ale obecnie, po 15 latach, czas najwyższy przystąpić do likwidacji tej chorej psychozy.

„Kiedy ucichły wreszcie działa i karabiny — pisze publicysta polski St. Drzazga — kiedy ponad skrwawioną Europą przeleciała biała gołębica pokoju, został nam w spadku cuchnący, obmierzły osad kłamstwa nadmiernego. Obowiązkiem umysłowości powojennej, umysłowości powracającej w łożyska starej kultury, jest usunięcie ze świadomości ludzkiej tych wszystkich toksyn, które potrzebne były może podczas zmagań nierozstrzygniętych, ale które w czasach normalnych zatruwają czystość myśli swobodnej..."

Niestety — jest to pium desiderium na odcinku polsko-ukraińskich stosunków. Tutaj wojenna „literatura" dalej formuje „patrjotyzm" nawet wieku dziecięcego i to, niestety — za błogosławieństwem władz szkolnych.

Niedawno wpadła mi w ręce książka, z bibljoteki państwowej szkoły powszechnej p. t. *„Dzieci Lwowa"* Heleny Zakrzewskiej, wydanie siódme, *polecone do bibljotek szkolnych przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla III i IV grupy,* Warszawa 1931, str. 218., wydanie „Domu książki polskiej" w Warszawie. Okładkę i rycinę wykonała Molly Bykowska. Odbito 4200 numerowanych egzemplarzy — razem z poprzedniemi wydaniami 26.000 egzemplarzy nakładu. Książka dedykowana jest słowami: *„Pani Marji Piłsudskiej,* która losy dzieci Lwowa dzieliła sercem, pełnem najgorętszego współczucia i miłości, tę książkę, osnutą na tle prawdziwych wydarzeń, poświęcam".

Przypatrzmy się bliżej tej książce. Rycina na okładce na pierwszy rzut oka zdradza tendencję książki: dwa indywidua o kałmuckich rysach twarzy, w długich rosyjskich szynelach,

we włochatych kuczmach owczych, strzelają z rosyjskich karabinów, najeżonych bagnetami, do chłopczyka, stojącego w złocistej aureoli słonecznej, z rękoma związanemi w tyle, z głową podniesioną do góry. Chłopak odziany w wojskowy mundur austrjacki, a u pasa nasadzone „patrontasze“. Tekst do tej ilustracji znajduje się na str. 123.

Rycina na okładce ma za zadanie odpowiednio nastrajać czytelnika do lektury, dlatego też ubrano „hajdamaków“ w długie rosyjskie szynele i kuczmy owcze, by straszniej wyglądali — chociaż w czasie walk o Lwów (akcja powieści odgrywa się w czasie 1 — 22 listopada 1918) wojsko ukraińskie nosiło austrjackie mundury tak samo, jak i wojsko polskie.

Książka składa się z trzech części: 1. „Kilka słów o Lwowie“; 2. opowiadanie „Lulu“ na tle inwazji rosyjskiej; 3. opowiadanie „W obronie swego gniazda“.

„Kilka słów o Lwowie“ — to rodzaj szkicu historycznego, nakreślonego w swoistej subjektywnej perspektywie historycznej autorki. Wspomniawszy o założycielu miasta, Kniaziu Lwie, który „nie wiedział wcale, że nadając imię swoje osadzie, sam skazany zostanie na niepamięć w zapiskach i sercach...“ — autorka w tem nastawieniu opowiada historję Lwowa i przychodzi do czasów austrjackich: „W r. 1782 (sic!) dostaje się Lwów w ręce Austrji jako stolica nowoutworzonego kraju, ochrzczonego *barbarzyńską* (sic!) nazwą Galicji. W tym stylu kreśli autorka historję Lwowa do inwazji rosyjskiej 1914/15 r., kiedy Lwów oglądał *„popów okrytych włosami aż po kolana“* (sic!), *cuchnących smołą kozaków*“, którzy „z pięknego kulturalnego Lwowa zrobili brudne obozowisko...“ i dochodzi wreszcie do chwili, kiedy *„na Lwów spadło najcięższe z nieszczęść, straszna i niebywała w dzikości swej inwazja ukraińska“* (str. 13, 16 — 17).

Ilustracją tej „niebywałej dzikości“ jest opowiadanie na 135 stronach p. t. „W obronie swego gniazda“, napisane podczas wojny polsko-ukraińskiej (ukończone dnia 28 maja 1919 r.), a więc przepojone wojenną psychozą. Jest to więc typowe propagandowe opowiadanie wojenne, które ma na celu przedstawić nieprzyjaciela, „rozbestwionych hajdamaków“ (str. 18), niepodobnymi do ludzi. Oni „zwierzęta“ (str. 193) albo „gorsi od zwierząt“: „Ukraińcy gorsi są od zwierząt. Zastrzelili dziś na ulicy małego (!) chłopca, niosącego obiad z taniej (!) kuchni dla swej chorej (!) matki. Widziała to na własne oczy nasza kucharka (sic!). Walka z tymi zbrodniarzami wydaje mi się nietylko konieczną i przymusową, ale piękną i sprawiedliwą rzeczą“. (str. 175).

Naturalnie autorka odmawia im wszelkich uczuć ludzkich. Ukraińcy, jej zdaniem, to kloaka wszystkiego, co najgorsze i najwstrętniejsze.

Wszyscy hajdamacy bezimienni, a przedstawicielem ich jest szpieg i prowokator Iwańczuk, syn urzędnika pocztowego. W domu tego urzędnika mieszkał przez 3 lata Julek, którego ojciec był „szczerym i gorąco czującym Polakiem“ (str.110), a ludzie mówili, „że Julek jest po ojcu Rusinem“ (178). A dano go do Iwańczuków na stancję dlatego, bo „zdawało się, że to taka porządna rodzina, w domu zawsze mówili po polsku, a tu masz, okazało się, że to najzaciętsze hajdamaki“ (102). Syn Iwańczuka (obecnie szpieg i prowokator) był kolegą Julka (który w chwili wybuchu wojny polsko-ukraińskiej miał 19 lat!) i z niego zrobił Ukraińca. „Zły i słaby Julek pozwolił owładnąć sobą przewrotnemu kusicielowi, który oddawna wmawiał w niego, że jest Rusinem“ (178) Julek wstąpił do ukraińskich hajdamaków, ale nie „względy narodowe popchnęły go w objęcia Ukraińców, ale złe skłonności, podsycane przez niegodziwych kolegów“ (110). Oni „zrobili z niego nikczemnika“ (116) i „on wpadł w ręce dziczy, prowadzonej niemiecką ręką“ (178). A ta dzicz zwabiła go tem, że „przedstawiała mu to w idealnych barwach, obiecała świetną przyszłość, obsypała go zaszczytami i pieniędzmi (178) i on (19 letni młodzieniec, prawdopodobnie po maturze!) dał się oślepić...“ „Aż po paru dniach spostrzegł swoją pomyłkę. Straszne gwałty i morderstwa popełniane bezkarnie otworzyły mu oczy“: Podczas jednej bitwy ukrył się w parku stryjskim, żeby go własna siostra 14-letnia Hela (która walczyła po śmierci swego 13-letniego kochanka Adasia po stronie polskiej) wzięła do niewoli razem z dwoma“ tęgimi hajdamakami“ (138).

Młody Iwańczuk, zrobiwszy z Julka zdrajcę, został ukraińskim szpiegiem i prowokatorem, a mając „portfel naładowany banknotami“ ma „wiecznie coś do roboty w kamienicy“, w której mieszka matka 13-letniego rycerzyka Adasia (116) Gdy Adaś przyszedł na odpoczynek do matki, Iwańczuk podrzucił mu nabity rewolwer. Zamówieni zad hoc hajdamacy wpadli na rewizję do domu matki Adasia i podczas nieobecności matki (wysunęła się z domu, żeby zdobyć coś na obiad dla zmizerowanego chłopca!) rozstrzelali Adasia (224).

Za to spotkała Iwańczuka kara. Własni ziomkowie przez pomyłkę zarżnęli go nożem i obrabowali. Tę scenę tak namalowała autorka: „Żołnierz... wyciągnął nóż z za cholewy, popędził naprzód, dopadł go (Iwańczuka) w kilku skokach i utopił mu żelazo w plecach aż po trzonek. Ciało Iwańczuka ciężko zwaliło się na ziemię. Żołnierze z pogoni zatrzymawszy się nad niem, osłupieli z przerażenia. Cóż teraz będzie? — zaczęli pytać się między sobą. Co na to powie ataman, srogi okrutny. Zbieg uciekł a ten oto, który był prawą ręką naczelnego rządu, leży we krwi... Wąsaty kapral pochylił się nad ciałem i zaczął je obszukiwać. Wyjął portfel, grubo naładowany banknotami i spokojnie przełożył go do swojego płaszcza. W kieszenie kurtki znalazł flaszkę z resztą wódki na dnie. Wysączył ją z lubością do ostatniej kropli, otarł usta i rzekł z zadowoleniem: Dobra, mocna, jak ogień. Ot co powiemy atamanowi, widział który kogośmy gonili? Nie — ozwali się chórem żołnierze. — My nikogo nie widzieli. (A kapral na to:) Otóż właśnie! Powiemy atamanowi, że ten tu, — dotknął nogą ciała — upił się, po pijanemu zrobił awanturę i w ciemnościach przez kogoś zamordowany został, kogo my nie widzieli, ani słyszeli... Może to czort sam był — dodał i splunął na bok. Żołnierze chyłkiem rozbiegać się zaczęli na wszystkie strony (str. 184).

Wogóle między ukraińskimi żołnierzami niema ludzi, żeby mieli ludzkie uczucia. Wprawdzie jeden zdradza te uczucia, ale autorka zrobiła go głupkowatym. On to postrzelił 14-letnią Helę i gdy drugi „brutalnie przeszukiwał jej odzież“, on pochylił się nad głową jej z karabinem w ręku, trząsł się, jak w febrze, i powtarzał raz po raz: Hospody pamyłuj (!), Hospody pamyłuj, Hospody pamyłuj! Szo ty, durny, skazył sia! — krzyknął groźnie podoficer, kończąc swoją rewizję. Na szczo wy meni kazały strilaty? Na szczo wy meni kazały zabyty takoju (!) detynu (!) mołodenkoju (!)? Hospody pamyłuj — głos obłąkany strachem...“ A podoficer do niego: „Nu, chodź ty, durny!! nie drzyj się! Lachy wszystkie buntowniki, dzieci czy starzy, wszystkich powystrzelać nam trzeba!

Pan Bóg nawet powierzchowność Ukraińców zeszpecił. Twarze tych „łotrów ospowate“ (106, 118) oczy tych „niskich dusz zaszłę krwią z wściekłości (181 i 182), i t. d. i t. d. na 135 stronach!

Tym „gadzinom podłym“ (182) ze zwierzęcą trwogą przeciwstawieni są ze strony polskiej — „biedne dzieci“: 3-letnia Marysieńka (która występuje w powieści, by hajdamacy wycelowali z armaty wprost w siatkowe łóżeczko dziecka, ale szrapnel nie zastał Marysieńki w łóżeczku i ona ocalała!), 12-letni woźnica (81) 13-letni Adaś i Władek, 14-letnia Hela, która kocha się w Adasiu.

A „patrjotyzm“ tych dzieci obudza się wcześnie. Mała Marysieńka jeszcze mówić nie umie, ale już dziecięcą gwarą łaje Ukraińców: „Te bzitkie Uklaińci pod Malisine łózie-

cko, tak mocno ścielili bum! bum! i dziula się żłobiła w ścianie...“ „Cud Boski, bo Hela miała właśnie dziecka kłaść spać. Na szczęście nic się nie stało Marysieńce, ona zdrowa i cała pociesza matkę, głaszcząc zalaną łzami twarz matki: „Malisia ciała (cała), Malisia nie boi nić, Malisia wyziuci tych śkaladnych Uklainćiów i powie im: iććie sobie pleć, wy bzitkie ajdamaki! — i weźmie wielkiego kija...“

Więc nawet dziecięcą gwarę fabrykuje autorka, żeby wywołać uczucie nienawiści w duszy małych czytelników, dla których przeznaczona jest książka.

Nie wiem, jaki interes dla narodu polskiego widzi autorka w tem, by w 15 roku po wojnie wzbudzać u polskiej młodzieży nienawiść do ukraińskiego narodu, który według obliczenia samych Polaków tworzy szóstą część obywateli Rzeczpospolitej — według zaś obliczenia Ukraińców — piątą część. Tak czy owak — mojem zdaniem — polska młodzież powinna sobie urabiać nie takie pojęcia o Ukraińcach, jakie im podsuwa autorka swoją książką.

Twierdzi autorka w dedykacji, poświęconej Pani Marsz. Piłsudskiej, że jej powieść jest osnuta na tle prawdziwych wydarzeń. Prawdziwym wydarzeniem jest tylko fakt wojny polsko-ukraińskiej, a wszystko inne jest wytworem wojennej histerji.

Jak wyżej wspomniano, książka polecona jest prze Ministerstwo W. R. i O. P. dla bibljotek szkół powszechnych. Pierwsze wydanie książki wyszło prawododobnie jeszcze w r. 1919 i wtedy pod wpływem wojennej psychozy dostało aprobatę Ministerstwa. Dziś rewizja tej aprobaty jest aktualną, chociażby tylko dlatego, że szkolne władze na terenie Galicji Wschod. zawsze podkreślają potrzebę polsko-ukraińskiej symbjozy. Ładna będzie to symbjoza, jeżeli młodzież polska będzie czytać książkę H. Zakrzewskiej. A widać, że czyta ją pilnie, bo w r. 1931 wyszło siódme wydanie, a kto wie czy ósme wydanie nie jest w drodze.

Ale nietylko ze względu na polsko-ukraińską symbjozę ta książka jest szkodliwą — ona jest szkodliwą także, gdy patrzeć na nią ze stanowiska wychowania społecznego i państwowego. Autorka 13-letniemu Adasiowi wkłada w usta te słowa: „Mnie nie obchodzi nic, czy głos znajomy, czy nie — do rodzonego ojca bym strzelił...“ (str. 86). Jest to niszczenie autorytetu rodzicielskiego w duszy dziecięcej. Wkrótce taki chłopak będzie mówił o swym ojcu „mój stary“, a o matce „moja stara“, a z czasem publicznie będzie się wyrzekał rodziców, jak to jest na porządku dziennym w bolszewji. Na innem miejscu do tego swego Adasia i jego kolegów mówi autorka tak: „Więcej warci jesteście wy mali od *niejednego dekorowanego* generała (87). Czy jest to wychowanie państwowe? Ładne pojęcie wyrobią sobie dzieci o *dekorowanych* generałach na podstawie książki Zakrzewskiej! Znaczy, ci nicponie-generałowie noszą na piersiach ordery tylko dlatego, że to ładnie wygląda. Jest to więc blaszka pozłacana bez wartości — order nie jest symbolem uznania państwa. Takie a nie inne pojęcie wpaja się w młodzież.

Adaś zamiast poprosić „idącego zwolna starego, siwego pana o miłej i poważnej twarzy“, żeby mu pomógł wysadzić skrzynię, podskoczył naprzeciw niego i przykładając mu bagnet do piersi, zawołał: „Obywatelu, rozkaz!“ I stary „dyrektor sapiąc i stękając dźwiga, a gdy zabierał się do drugiej skrzyni, z pobliskiej fabryki zaczęli biec robotnicy, wołając zdaleka: Panie dyrektorze, panie dyrektorze! proszę to zostawić, my to zaraz zrobimy“. (92 — 93).

A więc prosci robotnicy lepiej umieją uszanować autorytet wieku, jak autorka.

Także wzory „dobrego“ wychowania znajdą dzieci w tej książce: „Władek (13-letni!) gwizdał przez zęby, trzymając ręce w kieszeniach i od czasu do czasu spluwał dla sportu na dwumetrową odległość (str 153).

Ten sam Władek tak umie klnąć: „Sakrrramencka cholero!“ (151).

Albo czy korzystne jest dla dzieci czytanie np. takiej wstrętnej operacji: „Wyjął nóż z za cholewy i starannie, pilnie zaczął ostrzyć go na niej, potem wbił złośliwe oczy w nieruchome od lęku źrenice dziecka i rzekł powoli z okrutnym uśmiechem: Ja sobaczku zarjeżu. I wykonał jednocześnie łatwo zrozumiały gest palcem po gardle... Zaczęła się bójka, nóż błyszczał krwawo w szamocących się dłoniach... Jeden zwinny ruch — i śliskie żelazo wbiło się aż po trzonek pod żebro... Czerwona struga plusnęła na ognisko“. (42 — 43).

I prawdopodobnie ma autorka zamiłowanie do takich scen , bo na str. 183 znowu podobną scenę opisuje (wyżej cytowana).

A więc w interesie nietylko polsko-ukraińskiej symbjozy, ale także w interesie społecznego i państwowego wychowania leży, by od podobnych „patrjotycznych“ książek przynajmniej bibljoteki szkolne były oczyszczone. Caveant consules...“

Po strzale Skrypnyka

Nie obawiamy się wspominać o tym wypadku, jakkolwiek zdarzył się on jeszcze 7-go lipca, bardzo dawno, jak na nasze gorączkowe „ekspresowe“ życie.

Wypadek ten skupił wkoło kwestji ukraińskiej uwagę niemal całego świata.

Strzał ten rozjaśnił, niby błyskawica, tajemnicze, bezkreśne przestwory wielkiej Ukrainy, czyniąc je bardziej dla nas zrozumiałemi, bliższemi i jaśniejszemi.

„Ukrainizacja doprowadziła wreszcie do tego, że w przeciągu lat kilku stworzono nowy „język ukraiński“, za podstawę, dla którego przyjęto język Ukrainy galicyjskiej zbogacony pośpiesznie o kilka tysięcy nowych sztucznych wyrazów. Ukraińska Akademja Umiejętności rozpoczęła wydawnictwo słownika języka ukraińskiego, ale ludzie świadomi zapewniają, iż z tego słownika wyrzucano systematycznie wszystkie słowa zagraniczne i terminy techniczne, nawet takie, które wśród ludności ukraińskiej zyskały już sobie pełne prawo obywatelstwa, zastępując je sztucznie urobionemi słowami ukraińskiemi. I ten język „ukraiński“ stał się niezrozumiały nietylko dla robotników, ale nawet dla włościan, zwłaszcza z Ukrainy „rosyjskiej“...“.

Co to? Czy fragment z przemówień Postyszewa, Zatońskiego, Popowa lub Chwyli, tych współczesnych rusyfikatorów wielkiej Ukrainy, zwalczających nieustannie wszystko, co ukraińskie.

Nie, to wyciąg z korespondencji „własnego korespondenta moskiewskiego“ gazety „Socialisticzeskij Wiestnik“.

Uwierzmy przez grzeczność, że korespondencję tą rzeczywiście pisał w Moskwie nieuchwytny, tajemniczy dla G. P. U. „korespondent własny“.

Ale czyż w Moskwie dotąd drepcą na jednem miejscu, czyż dotąd przeżuwają tam takie wyświechtane i takie już nudne frazesy, jak „język galicyjski“ „sztuczność“ i „nienaturalność“ języka ukraińskiego, jego niezrozumiałość i t .d.?

Cała ta korespondencja ma jakiś znajomy, chociaż i zastarzały zapach, można o niej naprawdę powiedzieć:

„Zdieś ruskij duch, zdieś Ruśju pachniet".

Z jakim zachwytem z jaką rozkoszą przedrukowują tą korespondencję na swoich łamach wszystkie te „Wozrożdienija", „Poslednije Nowosti", Siewodnia" „Molwa i *tutti quanti*".

Nareszcie więc, nareszcie.

Nareszcie *ex oriente lux!*

Nareszcie, tam na Wschodzie uświadomiono sobie swoją najgłówniejszą bodaj omyłkę i rozpoczęto zdecydowaną walkę z ukraińskością, rozpoczęto znowu zbieranie Rosji, odbudowywanie „jedynej, niepodzielnej".

I naprawdę, jak ongiś „staroobriadcy" do Aleksandra II-go, mogliby przedstawiciele Rosji białej zwrócić się do władcy Rosji czerwonej ze słowami, pełnemi uszanowania:

„W nowiźnie twojej, gosudar', starina nasza nam słyszytsia"....

Niewątpliwie przetrwa język ukraiński wszystkie te kalumnje, szyderstwa i kpiny.

Chciałoby się tylko zapytać przywódców tego jednolitego wrogiego frontu, jak należy tłumaczyć szalony wzrost w Ukrainie popytu na wszelkie książki, drukowane w tym niezrozumiałym języku.

Czemu właściwie te słowniki, dziesiątki słowników z niezrozumiałemi słowami już w kilka miesięcy po wydaniu stają się rzadkością bibljograficzną.

A co do zdecydowanej walki z językiem ukraińskim nie jest ona nowiną dla Ukraińców.

Czyż trzeba przypominać, jak prawie sto lat temu najpotężniejszy monarcha świata cesarz rosyjski używał wszystkich literalnie zachodów, by zamknąć usta najzwyczajniejszemu chłopowi pańszczyźnianemu, Ukraińcowi-poecie, skazując go na zesłanie i zabraniając mu cośkolwiek pisać... ale minęło lat dziesięć i Szewczenkę wrócono z zesłania i sława jego muzy, muzy Ukrainy, jej woli, siły, jej prawdy szerzy się po całym świecie.

Czyż r. 1863 nie deklarował uroczyście cesarski rząd rosyjski, przerażony powstaniem polskiem, że języka ukraińskiego nie było, niema i nie będzie?

A w r. 1910 musiała rosyjska cesarska Akademja Umiejętności naukowo uznać język ukraiński za całkowicie samoistny.

Czyż nie oświadczał z zadowoleniem na wiosnę r. 1915 minister spraw zagranicznych cesarstwa rosyjskiego Sazonow, iż nastał nareszcie czas skończyć z ukraińskością... a na wiosnę r. 1917 skończono z cesarstwem rosyjskiem...

W jesieni r. 1919 zwycięzca generał Denikin waląc pulchną pięścią po stole, krzyczał:

„Wasza stawka na somostijnuju Ukrainu bita. Da zdrawstwujet jedinaja i niedielimaja Rossija!"...

Ale czy pamięta teraz ktokolwiek, jak właściwie nazywał się rząd, na czele którego stał Denikin?

A słowo „Ukraina" nie można już zetrzeć z mapy Europy, utrwaliła się ta nazwa w podświadomości całego świata, w językach wszystkich narodów, w sercu każdego Ukraińca.

Czy nie świadczy o tem również strzał Skrypnyka?

Hl. Ł.

Jeszcze na temat Sobieskiego pod Wiedniem

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Miałem jeszcze do W. Pana napisać z Równego przed wyjazdem na wakacje, jednak czas nie pozwolił mi na to. Znalazłszy trochę czasu tu, w Krakowie, pozwalam sobie dorzucić cegiełkę w związku z dyskusją która toczy się na łamach Biuletynu w sprawie udziału Ukraińców w kampanji wiedeńskiej Sobieskiego. Dzięki gen. prof. Marjanowi Kukielowi, jesteśmy dzisiaj w stanie podać możliwie nawet dokładne cyfry udziału Ukraińców pod Wiedniem. Gen. Kukiel ogłosił niesłychanie ciekawą pracę p. t. „Polski wysiłek zbrojny roku 1683" w Kwartalniku Historycznym R. XLVII z 1933 r. t. I. By nie zajmować wiele miejsca, pozwolę sobie przytoczyć tylko słowa p. gen. Kukiela, a wszyscy, którzy zetknęli się z jego historycznemi pracami wiedzą, że jest niesłychanie skrupulatny, i że jego wywody zasługują na najzupełniejsze zaufanie.

Na str. 169 wymienionego t. Kwartalnika Historycznego znajdujemy następujące zdania:

„Ziemie czerwonoruskie, poza wszystkiemi rodzajami jazdy dają sporo piechoty (zwłaszcza ziemia przemyska) i nieco dragonji; Wołyń dużo aż 1.110 pancernych i sporo lekkich, mało innych broni. Nieobecne są prawie ziemie Ukrainy i Podola; synowie ich znajdą się niewątpliwie w różnych chorągwiach, zwłaszcza pancernych i lekkich, zaciąganych na pobliskim Wołyniu".

Na str. 171. „W lekkich chorągwiach towarzystwo poczęści tylko było ze szlachty i to drobnej, służyli tu Wołosi, Tatarzy, Kozacy".

Na str. 174. Do samej wyprawy użyć chciał Sobieski poza wojskiem komputowem zaciężnego „wojska zaporohoskiego", które ocenił jako piechotę bitną, wytrzymałą na trudy, zręczną do robót polowych, niezmiernie pożyteczną przy przebywaniu rzek i lasów. Miało być jej pierwotnie „dwanaścieset pod trzema pułkami a w każdym pułku chorągwie cztery"; pułkownikami mianował Korsuńca, Woronę i Kalina, przyznając na rok, im, starszyźnie i mołojcom płacę oraz sukno na barwę i dodatek na nią pieniężny, wszystko według szczegółowego etatu. Prosty „mołojec" brał 15 zł. kwartalnie oprócz barwy; ogólny koszt miał wynosić 117.076 zł. Do prędkiego wystawienia tych pułków przywiązywał król wielką wagę i oczekiwał niecierpliwie ich nadciągnięcia; doprowadzić chciał liczbę ich do 4000. Kasztelan lubaczowski Stanisław Druszkiewicz, stary wypróbowany żołnierz był komisarzem wojska zaporoskiego, kierownictwo pracy zaciągowej objął inny pułkownik weteran Jakób Mężyński, niebawem Druszkiewicza w komisarjacie następca. Wreszcie rozwijając dalszą organizację, król mianował dzielnego Kunickiego hetmanem wojska zaporoskiego. Zaciąg ten późno podjęty, w chwili ruszenia pod Wiedeń zaczął dawać dopiero pierwsze wyniki. Tylko 150 Kozaków przyszło z wojskiem Sieniawskiego. Dalsze oddziały z pułkownikiem Woroną, przybyły dopiero pod Preszburgiem i uczestniczyły w operacjach na Węgrzech. Główna część wojska zaporoskiego organizowała się jeszcze na rubieży podolsko-ukraińskiej; hetman Kunicki oddać miał wielkie usługi najazdem na Mołdawię. Faktycznych stanów liczebnych piechoty zaporoskiej i woluntarzy kozackich poza regestrem nie znamy. Wydano na wojsko zaporoskie blisko 202.000 zł., z czego 20.000 zł. z pieniędzy Michała Radziejowskiego, wtedy biskupa warmińskiego, na ten cel wniesionych do skarbu".

Mam wrażenie, że przytoczone cytaty nie wymagają żadnych komentarzy, tembardziej, że w odsyłaczach powołuje się gen. Kukiel na rachunki sejmowe i ówczesne raporty wojskowe. Sądzę, że życzenia, wypowiedziane przez p. prof. Smal - Stockiego, są tu w lwiej części zrealizowane, natomiast uważam, że głos p. Łosia, nawołujący do napisania historji Ukrainy pod kątem widzenia ciągłości państwowej i chwały dziejowej zasługuje na jaknajżywsze poparcie. Mielibyśmy wtedy naprawdę historję prawdziwą i pożyteczną.

Raczy W. Pan Redaktor przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

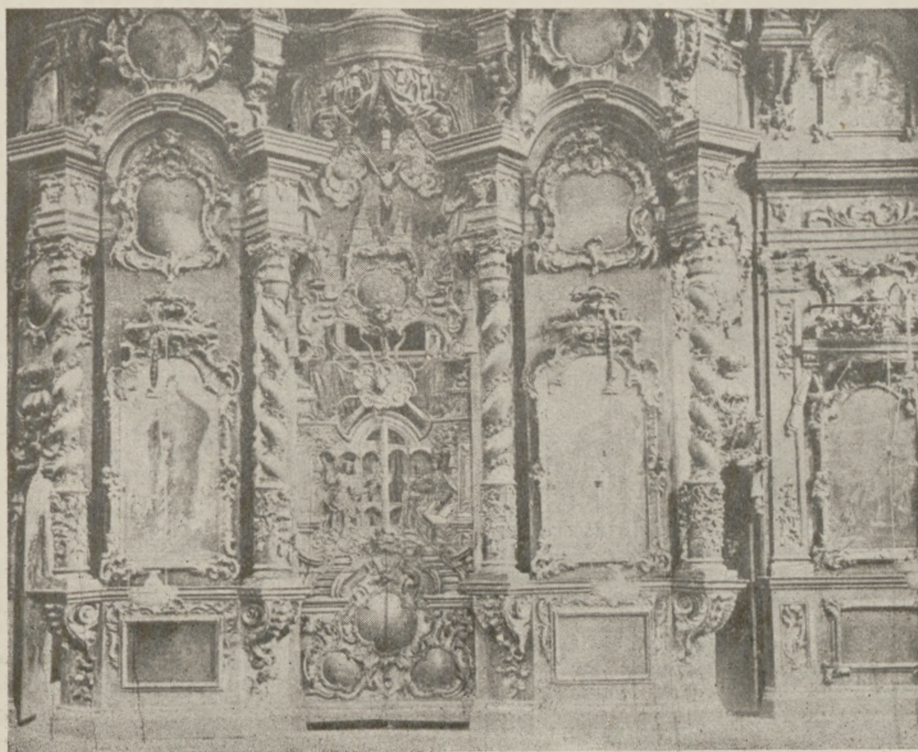
Jakób Hoffman.

UKRAIŃSKIE KRZYŻE NAGROBNE Z XVIII WIEKU



Mohylów na Podolu.

WZÓR RENESANSU UKRAIŃSKIEGO



Drewniany rzeźbiony ołtarz (ikonostas), ufundowany przez ostatniego koszowego atamana Siczi Zaporoskiej — P. Kalniszewskiego w r. 1764 w m. Romny na Połtawszczyźnie.

Kronika Z. S. S. R.

GŁOS ŚWIADKA O SYTUACJI NA UKRAINIE.

W dn. 14 b. m. odwiedził redakcję „Biuletynu P.-Ukr.“ wybitny publicysta ukraiński, występujący pod ogólnie znanym pseudonimem Sawy Kryłacza i złożył na ręce redaktora protokularnie sporządzoną notę relacjonującą stan rzeczy w Ukrainie Sowieckiej. Notę bez zmian i komentarzy poniżej zamieszczamy.

Pan N. N. wyjechał z pod Koziatyna (Kijowszczyzna) 28 czerwca 1933 r., granicę zaś polsko-sowiecką przebył 31 lipca r. b. (jechał przez Moskwę). Jest to człowiek dobrze znany i bezsprzecznie godny zaufania, z zawodu ongiś ekonom we wielkim majątku, a w czasach bolszewizmu pracownik w sowchozie.

Wyjechał z Sowietów legalnie, dzięki staraniom przebywających w Polsce synów.

Aresztowany w marcu r. 1933 za korespondowanie z rodziną, zamieszkałą w Polsce, pozbawiony został prawa wstąpienia na państwową służbę sowiecką.

Wszystko, co mówi pan N. N. stosuje się do rejonów koziatyńskiego i kalinowskiego, bo w tych rejonach przeżył on całe życie aż do ostatnich czasów. W r. 1933 potem, jak rząd zabrał cały — bez reszty — chleb u włościan (jak oni to nazywają „pod metełku“) nastał niewiarogodny głód po wsiach i zupełne wymieranie ludności z głodu. I tak w rejonie kalinowskim wsie:

Załywanszczyna miała w 1932 r. 3500 mieszk., zmarło dotąd 2000 ludzi.

Nemyrynci miała w 1932 r. 700 mieszk., pozostało przy życiu 4 lub 5 rodzin.

Kumaniwka miała w 1932 r. 3000 mieszk., pozostało przy życiu 1900 ludzi.

Monczynci miała w 1932 r. 1800 mieszk., pozostało przy życiu 1300 ludzi.

W rejonie koziatyńskim wsie:

Hubynci, było 600 mieszk. w 1932 r., pozostało przy życiu 110 ludzi.

Saszańsk, było 1500 mieszk. w 1932 r., pozostało przy życiu 800 ludzi.

Zazułynci, było 2800 mieszk. w 1932 r., pozostało przy życiu 2320 ludzi.

U w a g a: (Zazułynecki kolektyw wymarł niemal co do nogi, ze 120 członków pozostało przy życiu ledwie 20, we wsi zaś nieskolektyzowanej zmarło ogółem 380 ludzi).

Miasteczko Samhorodok, — było 3000 mieszk. w r. 1932, pozostało 2200. Najwięcej wymierają dzieci do lat 14, niemal co do nogi i mężczyźni niemniej, jak w 80%, kobiet umiera stosunkowo mniej.

Zmarłych rząd nie pozwala grzebać, póki trupy nie poczną zupełnie się rozkładać, a to z tego powodu, że gdy się chowa świeże trupy, natychmiast w nocy ludność chyłkiem je odkopuje i używa, jako strawy. Ludożerstwo straszliwie się rozpowszechniło. Bardzo często ojcowie zjadają swoje pomarłe z głodu dzieci. Rząd w wypadku wykrycia podobnych rzeczy — rozstrzeliwuje za ludożerstwo bez sądu, ale to mało pomaga, bo śmierć przestała zupełnie być straszną i ludność tak stępiała, że na najstraszniejsze rzeczy nie reaguje. Psów, kotów i ptactwa domowego po wsiach niema, gdyż wszystko jest zjedzone. Padłe bydło natychmiast się zjada. Owiec po wsiach zupełnie niema, świń również prawie niema. Koni i krów pozostało nie więcej, niż 1% ilości przedwojennej. Dlatego np. prawie nie koszą trawy na siano (niema nic do hodowania) i pola niezasiane (około 40% całej obszaru zasiewnego) porastają burzanami wysokiemi na sążeń. Taksamo zarośnięte są drogi, któremi nikt prawie nie chodzi, ani jeździ. Chodzić pojedyńczo, albo we dwójkę niebezpiecznie, bo bardzo częste są wypadki napadów i zabójstw w celu rabunku i ludożerstwa. Urodzaj zboża zapowiadał się pięknie, ale żniwa niewiadomo, jak się udadzą, bo ci ludzie, co jeszcze pozostali przy życiu, nie mają z głodu sił do pociągnięcia kosą, ani do związania snopa. Plantacje buraków znajdują się w opłakanym stanie, bo nie było komu zająć się selekcją i pieleniem buraków — ludzie powymierali, lub utracili siły na tyle, że motyki w ręku utrzymać nie mogą. Wymiera wyłącznie ludność ukraińska. Żydzi i Czesi — koloniści nie umierają, bo umieli jakiemiś zapasami siebie ubezpieczyć.

Administracja w miasteczkach i gospodarstwach sowieckich pod względem narodowości niemal cała nieukraińska w 50% żydzi. Wszystko to przeważnie ludzie młodzi od 18-tu do 20 lat. Są zabezpieczeni materjalnie, gdyż kupują jedzenie w tak zw. „zamkniętych składach rozdzielczych“ (raspriedielitielach), gdzie są bardzo niskie ceny. Różnica między cenami w tych rozdzielczych składach a cenami na rynku następująca:

nazwa towaru	cena rynkowa	cena w zamkniętych składach rozdzielczych
chleb żytni czarny klg.	5 rbl.	30 kop.
młoda cebula sztuka	1 rbl.	10 kop.
rzodkiewka 5 sztuk	1 — 2 rbl.	10 — 15 kop.
masło klg.	50 — 60 rbl.	1.50 — 2 rbl.
mąka żytnia zwyczajna pud (16 klg.)	250 rbl.	3.50 — 4 rbl.
krupa, pszenica klg.	7 rbl.	25 — 30 kop.
cukier klg.	17 rbl.	55 kop.
buty „chromowe“	250 rbl.	25 rbl.
buty „juchtowe“	120 rbl.	10 — 12 rbl.

i t. d. i t. d.

Nabywanie w „zamkniętych składach rozdzielczych“ („zakrytych raspriedielitielach“) dostępne jest tylko dla wyższej administracji.

Wsie są okresami najeżdżane przez G. P. U., i zwykle przytem kilkanaście osób bywa aresztowanych i wywiezionych. Los wywożonych miejscowej ludności nie jest znany, kto zaś o to zapytywałby — zostałby również zaaresztowany. Pan N. N. przesiedział w Winnicy w „D. O. P. R'i“ w marcu 23 dni w takich warunkach, że gdy go wypuszczono, to nie mógł poruszać się o własnej sile. Jego wyniesiono i córka przywiozła go do domu na furmance; poruszać się o własnej sile rozpoczął dopiero po 3 tygodniach leżenia.

W tym czasie w (marzec 1933 r.) Winnicy w „D. O. P. R'i“ znajdowało 22.000 osób.

Dane powyższe zaprotokułował osobiście, w obecności swych dwóch znajomych, urodzonych w Ukrainie, dobrze znających p. N. N., u których on po przybyciu do Polski na dzień jeden zatrzymał się.

Sawa Kryłacz.

Z „FRONTU ZBOŻOWEGO".

Jak się okazuje, strzyżenie kłosów uprawiają nie wygłodniali chłopi ukraińscy, — ale „kułacy" („kurkuli"), t. zn. bogaci, zasobni chłopi (po których w rzeczywistości ukraińskiej pozostało obecnie już tylko wspomnienie językowe, a mianowicie całkiem anachroniczna nazwa „kurkul"):

„Wróg klasowy, kułak, petlurowiec, podkułacznik (!), leniuch — wszyscy oni idą niszczyć pola kołgospów. Oto naprzykład w kołchozie „Jednist" kułak *Taran Teodor* zaczął ścinać żytnie kłosy. *Ajkało Annę* w tymże kołchozie przyłapano przy ścinaniu kłosów".

(„Prol. Prawda" z dn. 28.VII. Nr. 162).

....„*Kułacy* oraz ich agenci (?) prowadzą działalność szkodnicką. — *B. Borysiuk* narżnął 10 snopów niedojrzałego żyta. W chacie *P. Chromejczuka* znaleziono kilka worków naciętych kłosów. Pomimo to administracja kołchozu dotychczas jeszcze nie zorganizowała należytej ochrony plonów. (w. Nowaky, rejon Malin).

„W naszej wsi przybrało ścinanie kłosów groźne rozmiary. Środki zaradcze rady wiejskiej są niedostateczne... (w. Wiaziwky, rejon Petrowski).

„W szeregu wsi rejonu Rokitno zarejestrowano wiele wypadków niszczenia plonów przez *kułacko-petlurowskie elementy*. W nocy przy objeździe pól kołchozu makiwskiego na wołania nasze straż nie odpowiadała. Okazało się, że ochrony wcale nie było.

(Denuncjacje t. zw. selkorów-korespondentów wiejskich. do gazety „Prol. Prawda" 26.VII. Nr. 160).

CO TO JEST „BURŻUAZYJNO-NACJONALISTYCZNY SZOWINIZM" UKRAIŃSKI?

Jak wiadomo, prowadzi się obecnie „czystkę" w naukowych i kulturalnych zakładach Ukrainy dla „wyrzucenia z szeregów partji wrogów zaopatrzonych w legitymację partyjną, zamaskowanych petlurowców i innych nacjonalistów".

A więc jednemu z tych nieszczęsnych, b. profesorowi Duchownej Akademji Kijowskiej — Iwanyckiemu, zwolnionemu obecnie kierownikowi działu *gospodarczego* Powszechnej Bibljoteki w Kijowie, zarzucono, co następuje:

„Kierownik gospodarstwa Bibljoteki świetnie potwierdził, że związek między ekonomiką a polityką rzeczywiście istnieje. Zgłosił on wniosek... *wzorowania się na bibljotekach europejskich:* zwłaszcza powoływał się na *doświadczenie bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego*". (Podkreślone w oryginale).

(„Prol. Prawda" dn. 28.VII. 33, Nr. 162)

Z KIJOWSKIEJ KRONIKI.

Proces pracowników „Obł. traktor. postacz". Okręgowego Zaopatrzenia w traktory skończył się po 7 dniach. Sąd okręgowy pod przewodnictwem tow. *Alszwangora*, członków Chodowego i Zasławskiego, prokuratora Stuczeka oraz obrońców Friszmana, Kahana, Ostrowskiego i Tura uznał wszystkie przestępstwa za udowodnione. Podsądnych *I. Petrenka, M. Hutiana i W. Juchymenka* — skazano na 10 lat katorgi w dalekich obozach koncentracyjnych Z. S. S. R. Podsądnego *Szabuckiego* — na rozstrzelanie. Podsądnych *Berengolca, Diskowskiego* oraz *Lifszyca* — uniewinniono.

(„Prol. Prawda" Nr. 158 z dn. 23.VII.33).

„CZYSTKA" W. U. A. N.

„Nowy Czas" z dnia 13.VIII r. b. podaje:

„Specjalna komisja przeprowadza z największą zawziętością „czystkę" we Wszechukraińskiej Akademji Nauk. Wśród uwięzionych za nacjonalizm ukraińsk: spotykamy takie nazwiska, jak: Kondrat, Lewićkyj, Redunko, Chomynśkyj, Czechowyj i Szmariuk".

DALSZE REPRESJE WOBEC EMIGRANTÓW UKR. W GALICJI.

Według doniesień z Moskwy represje władz sowieckich wobec emigrantów ukraińskich, pochodzących z Galicji, zataczają coraz szersze koło. W Kijowie aresztowano pracownika naukowego Wszechukraińskiej Akademji Nauk, Barana, który w swoim czasie odgrywał wybitną rolę w tworzeniu komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Baran, pochodzący z Galicji wygłosił podczas „czystki" przemówienie, w którem sam oświadczył, że jest kontrrewolucjonistą ukraińskim i prosił, aby go wykluczono z partji. Inny komunista, pochodzący również z Galicji, Sijak, który w r. 1920 przeszedł na służbę sowiecką, został także wykluczony z partji pod zarzutem nacjonalizmu. (A. T. E.).

„KULTURA UKRAIŃSKA, PROLETARJACKA CO DO TREŚCI I NARODOWA CO DO FORMY".

Dziś w teatrach i kinach (Kijowa — J. St.):

1) w teatrze „*Estrada*" — artyści sceny leningradzkiej: Wienjaminow, Gurko, Andrejewa, Akkierman i in.

2) „*Proletarskij Sad*": I. „Estrada" — conferencier N. S. Orieszkow; słynny iluzjonista Alli-Wad; aparatura (?) *zagraniczna!* (sic); lilipuci-asystenci (?); tańce akrobatyczne — Sergiejewa i Taśkin; skecz w wykonaniu artystów leningradzkiego teatru satyry — Rubinsztejna i Żukowa. II. Wieczór muzyki rosyjskiej — Głazunowa, Czajkowskiego i R. — Korsakowa.

3) W gmachu *Opery* gościnne występy państw. teatru im. Meiercholda — „Spisok błagodiejanij" (znany dramat sow. pisarza Oleszy — J. St.).

4) „I-e Zwukowe Kino" — *zagraniczny* (sic) film według powieści S. Cweiga (transkrypcja oryginału — J. St.) „Strach".

5) „3-e Kino" — nowy film „Lubow partizana" reżyserja Żiwotowskiego.

(„Prol. Prawda" dn. 27.VII.33, Nr. 161).

Warto czasem przeczytać w sowieckiem ukraińskiem piśmie ostatnią stronę. *J. St.*

Zapraszamy przyjaciół i czytelników naszych do czynnego współdziałania z redakcją

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

TAM, GDZIE NIE TRZEBA DZIAŁAĆ METODAMI EULOGJUSZA.

W „Gazecie Warszawskiej" Nr. 230 pod tytułem: „Tam, gdzie mieszkał Eulogjusz. Usuwanie pomników niewoli" umieszczono wiadomość z Chełma o przeróbce tamtejszego soboru prawosławnego na górce.

„Donoszą nam z Chełma, że utworzony pod przewodnictwem proboszcza ks. Jakóbiaka komitet dla restauracji kościoła Marjackiego, przerobionego przez Rosjan w czasie niewoli na sobór prawosławny, przystąpił do robót budowlanych, celem przywrócenia tej świątyni do pierwotnego stanu i nadania jej charakteru katolickiego. Roboty są prowadzone pod kierunkiem inżynierów pp. Sawnora i Glinkiewicza, którzy bezinteresownie ofiarowali swoją pracę. Narazie przerabiany jest front kościoła i dwie jego wieżyce, którym Rosjanie, nadali cechy stylu bizantyjsko - rosyjskiego. Roboty rekonstrukcyjne prowadzone są w tempie pośpiesznem, aby były wykończone do dn. 8 września na święto ziemi chełmskiej. Góra, na której wznosi się świątynia, została przekazana nowoutworzonej w tem mieście drugiej parafji, katolickiej. Góra ta panuje nad miastem i z wysokości jej roztacza się perspektywa na wszystkie okolice, istniejący na niej park został uporządkowany i zabezpieczony od dewastacji, ponieważ do tej pory prawnie teren góry był bez gospodarza.

Pozostałe budynki, w których zamieszkiwał osławiony rusyfikator biskup Eulogjusz i mieściły się jego urzędy przekazane zostały parafji i na potrzeby instytucyj społecznych. Z braku środków pieniężnych komitet nie jest w stanie obecnie dokonać różnych przeróbek wewnątrz kościoła i usunąć polichromję w stylu rosyjskim, którą są pokryte wszystkie ściany świątyni. Jest to zadanie do wykonania na przyszłość.

Wybudowaną przez Rosjan przy kościele wysoką wieżę komitet ma zamiar pozostawić, ponieważ rozbiórka jej wymagać będzie dość znacznych kosztów.

Po usunięciu ze ścian wieży ornamentacji wschodniej nadany jej zostanie styl architektoniczny katolicki.

Dodać należy, że środki komitetu są bardzo szczupłe i pochodzą z ofiar parafjan. Tymczasem usunięcie z góry chełmskiej tego symbolu panowania rosyjskiego zaborcy jest sprawą całego narodu i na ten cel potrzebna jest pomoc społeczeństwa całego państwa".

Tyle „Gazeta Warszawska". Wygląda, że sprawa soboru chełmskiego jest prosta: zabrali go Moskale, przerobili według swego gustu, dziś oczywiście już czas najwyższy by pozostałości po zaborcy zburzyć i przywrócić świątyni polskiej wygląd należyty. Gospodarz prawny już jest w osobie nowego proboszcza rzymsko - katolickiego ks. Jakóbiaka. Ponieważ członkom nowej parafji w Chełmie mimo ich ofiarności brak pieniędzy, zachodzi potrzeba „pomocy społeczeństwa całego państwa". Aby zaś zachęcić to społeczeństwo do składania ofiar w dzisiejszych ciężkich czasach, wywołuje się w pamięci cień Eulogjusza.

Tymczasem *sprawa b. soboru prawosławnego w Chełmie*, dziś przeznaczonego na drugą parafję rzymsko-katolicką w Chełmie *nie jest tak prosta, jak to przedstawia „Gazeta Warszawska"*.

Historja tej świątyni jest taka. Od czasów niepamiętnych był on własnością cerkwi wschodniej, rozbudowali go książęta chełmsko-haliccy, a w podziemiach soboru spoczywają szczątki potomków króla Danyła. Sobór chełmski na górce od wieków najdawniejszych był katedrą biskupów cerkwi wschodniej, którzy tamże, na górce chełmskiej, mieli swą siedzibę.

Z utrwaleniem się unji kościelnej na Chełmszczyźnie po roku 1596, sobór chełmski nadal pozostawał katedrą biskupią i siedzibą chełmskiego biskupstwa grecko-katolickiego. W czasie kasowania unji na Chełmszczyźnie, sobór też był katedrą, zarządzaną przez o. o. Bazyljanów, a ostatni biskup unicki chełmski Kuziemski, który po zniesieniu unji przeniósł się do Galicji Wschodniej, będącej wówczas we władaniu Austrji, również rezydował na górce chełmskiej, utrzymując w swych zabudowaniach biskupich seminarjum duchowne grecko-katolickie. *W ciągu długich stuleci sobór chełmski nigdy nie był w prawnem posiadaniu kościoła rzymsko-katolickiego*. Nic też dziwnego, że *Ukraińcy mimo tego, co dziś dzieje się z tą świątynią nie przestają uważać soboru chełmskiego za swoją własność narodowo-religijną.*

Cała historyczna przeszłość soboru i katedry chełmskiej cerkwi wschodniej przemawia za tem, że rozwiązanie sporu o sobór chełmski może pójść jedynie w kierunku zwrócenia go bądź Ukraińcom unitom, bądź też Ukraińcom prawosławnym.

CZY RZECZYWIŚCIE NARÓD UKRAIŃSKI GINIE?

Pod tym tytułem „Diło" Nr. 205 zamieszcza artykuł na temat żywo dziś interesujący każdego, kto śledzi wypadki w Ukrainie Sowieckiej. „Diło" daje niejako odpowiedź na jeden z ostatnich artykułów p. St. Łosia.

„On (p. St. Łoś — red.) jest przekonany — pisze „Diło" — że po obecnych represjach, naród ukraiński w rozumieniu politycznem przestanie istnieć, że zostanie się nad Dnieprem tylko masa etnograficzna, zahamowana w rozwoju na nową setkę lat, a wszystko to, co jeszcze zostanie ze współczesnego narodu — będzie tylko tu, w Galicji, w granicach Polski. Prawda, p. Łoś nie uważa za dogodny moment, aby „dobić" Ukraińców poprowadziwszy i ze strony polskiej zaostrzony kurs asymilacyjny, antyukraiński; radzi on rządowi poprowadzić konstruktywną politykę narodowościową i np. założyć ukraińską średnią szkołę rolniczą, wyższą szkołę praktycznych nauk gospodarczych i uniwersytet ukraiński, ale w argumentacji potrzeby takiego kursu odczuwa się myśl, że obecnie nadszedł czas, kiedy sami Ukraińcy muszą uważać każdą swą nową zdobycz w Polsce za akt polskiej łaski: albowiem niema na świecie nikogo i nic, ktoby mógł dla Ukraińców w Polsce upomnieć się o coś, a sami Ukraińcy niby zdani są na łaskę państwa polskiego i władzy polskiej...

Choć p. Łoś — pisze „Diło" — należy do tych nielicznych Polaków, którzy czytają prasę ukraińską i niezawodnie wie o sprawach ukraińskich o wiele więcej od przeciętnego swego ziomka, mimo to w ocenie wypadków dzisiejszych i ich skutków grubo się myli.

Od najstraszniejszych represyj do zaginięcia narodu droga jest strasznie długa — i żadne represje przeciąć naród na tej drodze nie są w stanie. To nie jest bufonada frazeologiczna. Przecie i p. St. Łoś zna metody rusyfikacji, prowadzone w Ukrainie od Katarzyny II. Metody te doprowa-

Jednajcie prenumeratorów dla Biuletynu!

dziły do denacjonalizacji ukraińskiej szlachty lewobrzeżnej, do zruszczenia cerkwi i zewnętrznej rusyfikacji miast naddnieprzańskich z „matką miast ruskich“ włącznie .Nie było ani jednej szkoły ukraińskiej, wegetowała z przerwami jedna gazeta. A jednak przyszedł 1917 rok“.

„Diło“ tłumaczy przyczyny upadku rewolucji narodowej ukraińskiej i wywodzi dalej:

„Gdy zważymy dzisiejszy stopień świadomości narodowej mas ukraińskich na wszystkich ziemiach, gdy zważymy siłę nowoczesnej tradycji wyzwoleńczej, gdy wspomnimy olbrzymi rozwój ukraińskiej kultury, której nie sposób zniszczyć nawet drogą nominacji na członków Akademji Nauk w Kijowie wszystkich analfabetów „parttowarzyszy“ — to mimo wszystko rzucać hasło, że oto już ginie i zginie naród ukraiński — jest rzeczą conajmniej lekkoduszną, rzeczą zupełnie niepoważną.

O żywotności narodu — kończy „Diło“ świadczą zresztą same wypadki, które biegną równolegle z moskiewsko-bolszewickiemi represjami. Przedewszystkiem krzepnie organizm narodowy przez to, że wyzbywa się sowietofilskich anachronistów czy geszefciarzy. Aktywizuje się emigracja...

Sytuacja — zauważa wreszcie dziennik ukraiński — niewątpliwie jest bardzo poważna. Przeżywamy znów czasy przełomowe dla historji ukraińskiej. Ale śpiewać już „requiem“— zawcześnie, stanowczo zawcześnie!“.

DALSZY ODRUCH UKRAIŃCÓW ZACHODNICH PRZECIWKO POLITYCE SOWIETÓW W UKRAINIE.

Prasa ukraińska donosi, że lwowscy profesorowie, członkowie Wszechukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie, Prof. Dr. Studynśkyj, Dr. W. Szczurat, Dr. Kołessa i Woźniak złożyli na ręce konsula sowieckiego we Lwowie swoje zrzeczenie się godności członków W. U. Akademji Nauk w Kijowie na znak protestu przeciwko prześladowaniom Ukraińców w Sowietach oraz przeciwko nowemu kursowi polityki Sowietów w Ukrainie.

Krok ten zasłużonych uczonych ukraińskich wywołał w społeczeństwie ukraińskiem ogromne poruszenie.

Wymienieni uczeni swego czasu zostali wybrani na członków Akademji kijowskiej przez gremjum uczonych, przebywających w Ukrainie Sowieckiej. Dziś wyrzekli się dobrowolnie tych godności, dając wyraz uczuciom oburzenia z powodu nowego kursu Sowietów w Ukrainie, który dotknął również i samą Akademję Nauk w Kijowie, gdzie przeprowadzono nową „czystkę“, wyrzucając zasłużonych uczonych i narodowo usposobionych Ukraińców. Przypominamy tu, że już dawniej, z powodu ciągłych „czystek“ w Akademji Nauk elementów narodowych, zrzekł się godności członka tej akademji znany matematyk ukraiński prof. Lewyćkyj, obecny prezes Naukowego T-wa im. T. Szewczenki we Lwowie.

Obecnie dużą sensację wywołał zdecydowany krok prof. Dra. Studynśkiego, byłego prezesa Nauk T-wa im. Szewczenki. On właśnie był jednym z tych, którzy stanęli swego czasu na stanowisku uznania U. S. S. R. bez zastrzeżeń, brał udział w wielu zjazdach naukowych w Charkowie i Kijowie i reprezentował we Lwowie wybitnie sowietofilski kierunek wśród świata naukowego ukraińskiego. Tem jaskrawszy jest jego obecny protest i tem więcej świadczy o głębokiej i zasadniczej zmianie nastrojów i stanowiska zachodnich Ukraińców do Sowietów i U. S. S. R.

DOZORCY LWOWSCY I SŁUŻBA DOMOWA PROTESTUJĄ PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM UKRAIŃCÓW W SOWIETACH.

Na licznem zebraniu dozorców i służby domowej — Ukraińców we Lwowie, zorganizowanych w T-wie „Wola“, po referacie redaktora D. Palijewa i A. Dobiańskiego, uchwalono ostry protest przeciwko polityce Sowietów w Ukrainie.

Podobne rezolucje uchwaliło szereg miejscowości w Galicji Wschodniej.

Ruch protestacyjny Ukraińców przeciwko polityce prześladowań Ukraińców w Sowietach, mimo gorących prac żniwnych i okresu wakacyjnego wzmaga się.

INTERWENCJE W SPRAWIE REDUKCJI ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH OCZYSZCZANIA M. LWOWA.

W związku z masowemi zwolnieniami robotników narodowości ukraińskiej w Zakładach Oczyszczania m. Lwowa interwenjowali u p. Wojewody w imieniu Organizacji narodowej Ukraińców m. Lwowa dr. Lubomir Makaruszka, u prezydenta miasta p. Drojanowskiego w imieniu Ukraińskiego klubu Radnych dr. Howykowycz i inż. Mudrak. W odpowiedzi na interwencje pan Wojewoda obiecał zbadać tą sprawę, a p. prezydent Drojanowski oświadczył, że wymówienia posad pozostają w związku z ustaleniem nowej skali wynagrodzeń i że zachodzi możliwość przyjęcia większości robotników zpowrotem do pracy.

(W. U.).

DOKUMENT CZASU I STOSUNKÓW.

„Nowyj Czas“ z 14 sierpnia r. b. podaje wiadomość o oryginalnem wydawnictwie Metropolji prawosławnej p. t. „Modlitwy codzienne dla dzieci prawosławnych“. Unikat ten podaje nazwy modlitw po polsku, tekst modlitw w języku cerkiewno-słowiańskim, a tuż obok słowiańskiego podano tekst tychże modlitw po rosyjsku. Przyczem tekst rosyjski drukowany łaciną. Istna zbieranina makaronizmu. Ma to być modlitewnik dla „dzieci prawosławnych“. Wyszedł już szósty nakład z błogosławieństwa jego Świętobliwości Metropolity Dyonizego.

Co spowodowało wydanie takiego unikatu? Z pewnością nikt i nic. Jedynie „gorliwość“ samego ks. Metropolity i jego otoczenia powołała do życia ten dokument czasu i stosunków. Modlitewnik „dla dzieci prawosławnych“, którym raczy Metropolja swych młodych wyznawców, jest dowodem mentalności kierowników cerkwi prawosławnej w Polsce, tego gasnącego świata minionej epoki. Wtłoczony w biegu lat w warunki dla siebie niezrozumiałe, czyni rzeczy, które wydaje temu światu świadectwo kompletnego ubóstwa.

M. J.

CZERCZE.

Czercze jest to zdrój leczniczy w Galicji Wschodniej pod Rohatynem. Został zorganizowany dopiero przed kilku laty. Przed tem była to głucha wioska, słynąca nawet w dalszych okolicach ze swej „błotnistej“ wody, przez miejscowych kmiotków niedocenianej, gdzie od czasu do czasu tanim i domowym sposobem leczyli się miejscowi reumatycy i artretycy. *Czercze* posiada silne źródła siarczane. Analizy przeprowadzone przez znawców stwierdziły duże właściwości lecznicze wód i błot tej wioski. Już przed wojną grupa Żydów — kapitalistów zainteresowała się Czerczem, planując zakup cennych gruntów chłopskich i nieużytków, celem założenia tam kąpieliska zdrojowego. Wybuch wojny przeszkodził tym zamiarom. Po wojnie zgłosili się do chłopów Czercza Żydzi madziarscy z propozycją założenia uzdrowiska na pewnych warunkach. Tymczasem znalazł się w Czerczu energiczny *wójt*, który z *nauczycielem* szkoły tamtejszej wpłynęli na to, że oferta kapitalistów została odrzucona. Chłopi sami utworzyli zrzeszenie i założyli zdrojowisko, urządzając kąpiele wprost w baljach. Energiczni przywódcy Czercza, zainteresowali ukraińską prasę i wybitnych działaczy ukraińskich. W rezultacie, po krótkiej kampanji prasowej oraz po stwierdzeniu

cennych właściwości zdrojowych *Czercza* przez komisję naukowo-lekarską, założono ukraińską spółkę zdrojową *„Żyweć Czercze“ — Zdrój Czercze*. Spółka wnet zebrała większą sumę gotówki i przystąpiła do budowy zdroju według wymagań nowoczesnych. Wszystkie prace związane z urządzeniem *Czercza* przeprowadzono własnemi siłami. Na czele spółki stanął Dr. Panczyszyn, a dyrektorem pierwszego zdroju ukraińskiego mianowano literata lwowskiego Ł. Lepkiego. Nowa impreza znalazła uznanie w prasie ukraińskiej i w społeczeństwie tem zaczął się swoisty *„ruch czerczanski“*. Z roku na rok zdrój *Czercze* dokonuje nowych inwestycyj i rozszerza się.

Wybudowano już, oprócz głównego pawilonu kąpieliskowego, szereg wil, uporządkowano chaty wieśniaków. Sklep spółdzielczy po cenie normalnej zaopatruje kuracjuszów w świeże produkty spożywcze, „Masłosojuz“ dostarcza regularnie — własne masło, sery, jaja i nabiał. Urządzono park dla letników, a gry rozrywkowe i szereg imprez artystycznych urozmaicają pobyt gościom.

Obecnie *„Czercze“* gromadzi w swych podwojach elitę społeczeństwa ukraińskiego, która tu zjeżdża się nietylko w celach kuracyjnych lecz i rozrywkowych. Bardzo tanie warunki kuracyjne „Czercza“ czynią go dostępnym i dla szerszych kół, przeto zdrój ten jest pełen odwiedzających i kuracjuszy. Nadmienić wypada, że w „Czerczu“ kurują się także chętnie i przedstawiciele innych narodowości.

PROCES DOMNIEMANYCH ZABÓJCÓW ś P. T. HOŁÓWKI.

Po ferjach sądowych na jesieni odbędzie się w sądzie okręgowym w Samborze proces domniemanych zabójców ś. p. T. Hołówki. Na ławie oskarżonych zasiądą: Aleksander Bunij, portjer pensjonatu s. s. Bazyljanek w Truskawcu, Motyka, uczestnik procesu o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim oraz Roman Baranowśkyj, student politechniki lwowskiej. Akty śledztwa, znajdujące się w Warszawie, odesłane mają być wkrótce do Sambora.

DZIEŃ BRATERSTWA SŁOWIAŃSKIEGO.

Prasa ludowa („Zielony Sztandar“ Nr. 59) donosi, że Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ organizuje na terenie ludowym „Święto słowiańskie“, które ma być wyrazem poglądów narodów słowiańskich Polski, Czechosłowacji, Bułgarji i Jugosławji. Młodzi ludowcy propagują „nową w środkowej Europie społeczność rolniczo-chłopską ze swojemi własnemi poglądami“... i t. d. Jest rzeczą charakterystyczną, że ta „nowa społeczność“, zapatrzona w Czechów, Bułgarów, Jugosłowian nie dostrzega bliższych sąsiadów i współziomków Ukraińców, wyłączając ich widocznie ze wspólnoty słowiańskiej. Nie widać też u Wiciowców jakiegokolwiek zainteresowania sprawami i problemem ukraińskim. Horyzonty, jak na „nową społeczność“ iście „pacanowskie“.

UROCZYSTOŚCI NA CZEŚĆ MARKJANA SZASZKEWYCZA.

13 b. m. w Podłysiu na Białej Górze w Galicji Wschodniej odbędzie się uroczysty obchód rocznicy rozpoczęcia działalności literacko-społecznej ojca ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji Wschodniej księdza gr.-kat. Markjana Szaszkewycza. Uroczystości w tym roku nosić będą czysto religijny charakter. Uroczyste nabożeństwo odprawi ks. biskup sufragan lwowski Dr. Iwan Buczko.

ZE SPÓŁDZIELCZOŚCI UKRAIŃSKIEJ.

Zwi ,zel rewizyjny spółdzielni ukraińskich jednoczy obecnie 3 .34 spółdzielni i 365.000 członków.

UKRAIŃCY NA ZJEŹDZIE HISTORYKÓW W WARSZAWIE.

19 sierpnia rozpocznie się dwudniowy zjazd federacji towarzystw historycznych Europy Wschodniej. W zjeździe tym wezmą też udział historycy ukraińscy. M. inn. dyrektor ukraińskiego muzeum narodowego we Lwowie Prof. Dr. Ilarjon Święcićkyj wygłosi referat na temat: „Stan prac przygotowawczych do działu ukraińskiego Słownika starożytności słowiańskich“. Prof. poznańskiego uniwersytetu Dr. Kazimierz Chodynicki wygłosi referat na temat: „Prawosławie i unja w państwie polskiem“.

WYSTAWA UKRAIŃSKIEJ SZTUKI CERKIEWNEJ W WARSZAWSKIM IPS-ie.

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie urządza w swych salonach wystawę starocerkiewnej sztuki ukraińskiej. Bardzo bogate zbiory z tej dziedziny posiada Ukraińskie Muzeum Narodowe we Lwowie, kierowane przez Prof. Dra. Ilarjona Święcickiego. Celem wystawy jest zapoznanie społeczeństwa polskiego z dorobkiem kulturalnym ukraińskim na polu bogatej ukr. sztuki kościelnej.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU WSZECHUKRAIŃSKIEGO.

Przedstawiciele 14-tu ukraińskich organizacyj politycznych i społecznych emigracji ukraińskiej utworzyli komitet wykonawczy, celem zorganizowania kongresu wszechukraińskiego w Pradze. W powziętej uchwale przedstawiciele emigracji ukraińskiej stwierdzają, że w obecnej chwili kiedy zagadnienie ukraińskie ponownie stało się aktualnem i kiedy położenie ludności, Ukrainy sowieckiej jest bardzo ciężkiem, wszystkie odłamy Ukraińców powinny złączyć się we wspólnym wysiłku, celem autorytatywnego reprezentowania postulatów narodowych wobec opinji politycznej całego świata. W kongresie mają wziąć udział nietylko delegaci organizacyj emigracyjnych z krajów europejskich i Ameryki, lecz również przedstawiciele mniejszości ukraińskiej z Polski, Rumunji i Czechosłowacji. Termin zwołania kongresu narazie nie został ustalony. (A. T. E.)

DR. PETRUSZEWYCZ ZERWAŁ Z SOWIETAMI.

„Nowyj Czas“ z 13 lipca komunikuje, że Dr. Petruszewycz, b. prezydent i dyktator Z. U. R. L., przebywający na emigracji w Berlinie, w związku z ostatniemi wypadkami w Ukrainie oraz zawarciem paktu o nieagresji pomiędzy Sowietami a Polską postanowił zerwać z Sowietami, z któremi utrzymywał bliskie stosunki od szeregu lat. Podobno niebawem ma ukazać się w tej sprawie enuncjacja samego Dra Petruszewycza.

KOMITET POMOCY GŁODUJĄCYM W UKRAINIE.

Z inicjatywy Ukraińskiego Związku Kobiet w Czechosłowacji utworzył się w tem państwie Komitet pomocy głodującym w Ukrainie. Do komitetu zgłosiły się wszystkie ukraińskie organizacje w Czechosłowacji. Na czele komitetu stanął znany autor licznych prac naukowych O. Boczkowśkyj i M. Fedenkowa.

„UKRAINIZACJA“ W PARYŻU.

Z inicjatywy ambasady sowieckiej w Paryżu przy Akademji Języków Wschodnich utworzona została katedra języka ukraińskiego. Z Kijowa został wydelegowany prof. Czornyj, który będzie wykładał język ukraiński i historję literatury ukraińskiej w Akademji. Ukrainofilskie posunięcie ambasady sowieckiej w Paryżu, według informacyj, pochodzących z

wiarogodnego źródła ma na celu zneutralizowanie wrażenia po samobójstwie i ostatnich wydarzeniach ukraińskich w opinji zagranicznej.

(A. T. E.).

Z ŻYCIA UKRAIŃCÓW AMERYKAŃSKICH.

Na stanowisku redaktora naczelnego najwpływowszego dziennika ukraińsko-amerykańskiego p. t. „*Swoboda*“ nastąpiła zmiana. Kierownictwo dziennika objął Dr. L. Myszuha, bratanek i wychowaniec znanego ongiś tenora opery warszawskiej Myszugi. Członek Ukraińskich Siczowych Strzelców, założył w czasie wojny 32 szkoły ukraińskie na Wołyniu, które w ostatnich czasach zostały zlikwidowane. Następnie Dr. Myszuha był kierownikiem Zachodnio-Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w Stanach Zjednoczonych, gorliwie zajmując się jednocześnie organizacją tamtejszych Ukraińców. Jego przedewszystkiem staraniem zostało założone „Amerykanśke Ukrainśke Objednannia“, którego głównym celem jest popieranie ukraińskiego szkolnictwa w Galicji Wschodniej. Pracował ponadto w gazecie „Swoboda“ w ciągu lat dziesięciu. „Swoboda“ jest najbardziej rozpowszechnionym dziennikiem ukraińskim w Ameryce, liczy ponad 32 tys. prenumeratorów. Z objęciem kierownictwa „Swobody“ przez Dra Myssuhę należy spodziewać się zwiększenia wydajności pomocy Ukraińców Amerykańskich dla potrzeb ukraińskich w kraju.

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ B. HETMANA P. SKOROPADSKIEGO.

Pełnomocnik byłego hetmana Ukrainy Skoropadskiego w Londynie, Korostowec, bawiący od kilku dni w Berlinie odbył szereg konferencyj i złożył obszerne sprawozdanie o swej działalności na terenie angielskim generałowi Skoropadskiemu. Poza tem Korostowiec prowadził rozmowy poufne z zastępcą Rosenberga dr. Motzem, który, jak wiadomo, jest kierownikiem wschodniego wydziału polityki zagranicznej partji hitlerowskiej, którego szefem jest Rosenberg. W najbliższych dniach Korostowiec po otrzymaniu szczegółowych instrukcyj, udaje się ponownie do Londynu, gdzie ma prowadzić progagandę na rzecz przywrócenia hetmanatu w Ukrainie Sowieckiej. Grupa byłego hetmana Skoropadskiego ujawnia w ostatnim czasie ożywioną działalność. Emisarjusze Skoropadskiego ukazali się ostatnio w Rumunji, gdzie założyli specjalną organizację zwolenników hetmanatu, składającą się nie tyle z emigrantów ukraińskich, ile z byłych oficerów armji generała Wrangla. Charakterystycznem jest, że wychodzący w Belgradzie organ monarchistów rosyjskich „Carski Wiestnik“ ogłosił odezwę o wspólnej akcji monarchistów rosyjskich i ukraińskich celem proklamowania na Ukrainie monarchji hetmańskiej.

(A. T. E.).

ZJEDNOCZENIE STUDENTÓW UKRAIŃCÓW NA PODKARPACIU.

1 lipca b. r. odbył się w Mukaczewie zjazd ukraińskich studentów Podkarpacia. Udział w zjeździe wzięły organizacje akademickie z Podkarpacia w Pradze, Bratisławie, Użhorodzie, Mukaczewie. Postanowiono utworzyć zjednoczoną organizację pod nazwą: „Objednannia Ukrainśkoho Studenstwa“. Prezesem zjednoczenia obrano inż. Heletkę, sekretarzem M. Nebesnyka.

KONGRES NAUCZYCIELSTWA UKRAIŃSKIEGO NA PODKARPACIU.

3 lipca odbył się kongres Ukraińskiego Zrzeszenia Nauczycielskiego Podkarpacia. Przewodniczył kongresowi poseł do parlamentu czechosłowackiego J. Husnaj. Obecnych na kongresie było 716 członków i 118 gości. „Uczytelśka Hromada“ Podkarpacia liczy obecnie ponad 900 członków-nauczycieli i jest najliczniejszą organizacją zawodową na tym terenie. Kongres nauczycielski uchwalił przyjąć aktywny udział w rozbudowie ukraińskiej spółdzielczości na wsi.

RUCH UKRAIŃSKI NA PODKARPACIU.

2 lipca odbyła się gospodarczo-spółdzielcza narada Ukraińców Podkarpacia pod kierownictwem J. Rewaja. Wybrano *komitet Rady Ekonomicznej Podkarpacia*, który przedewszystkiem ma zająć się organizacją spółdzielczości.

Szkoła baletu narodowego A. Kistia w Użhorodzie rozwija z powodzeniem bardzo ożywioną działalność.

Absolwenci szkół średnich Podkarpacia założyli własną organizację o kierunku narodowym ukraińskim.



Pułkowniku, patrzcie z górki,
Jak się kropią gryzipiórki!

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, $^{1}/_{16}$ strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, $^{1}/_{16}$ strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.**

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.